AUTHOR:

BRONIKOWSKI, ANTON

TITLE:

SPECIMEN TERTIUM VERSIONIS POLONAE...

PLACE:

OSTROWO

DATE:

[1864]

Master Negative #

91-80275-35

COLUMBIA UNIVERSITY LIBRARIES
PRESERVATION DEPARTMENT

BIBLIOGRAPHIC MICROFORM TARGET

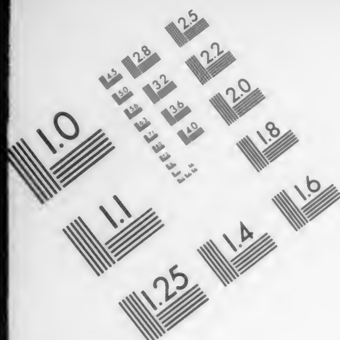
Original Material as Filmed - Existing Bibliographic Record

Bronikowski, Anton v. tr.
Plato. (De re publica. Polish. Bronikowski)
... Specimen tertium versionis Polonae operum Platonis. [1864]

Restrictions on Use:

TECHNICAL MICROFORM DATA

FILM SIZE: 35mm REDUCTION RATIO: 14x
IMAGE PLACEMENT: IA (IIA) IB IIB
DATE FILMED: 9-26-91 INITIALS Jeannine
FILMED BY: RESEARCH PUBLICATIONS, INC WOODBRIDGE, CT

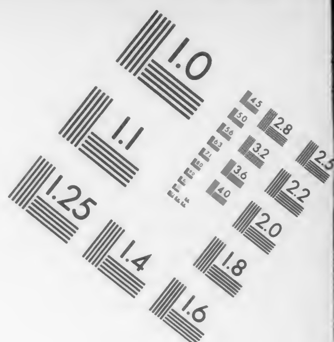



AIIM

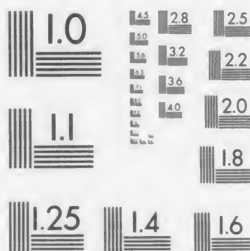
Association for Information and Image Management

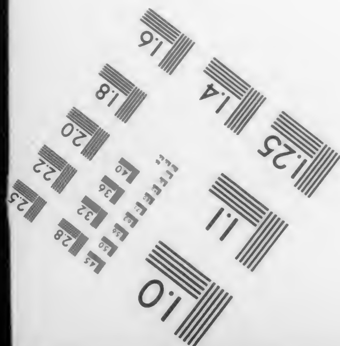
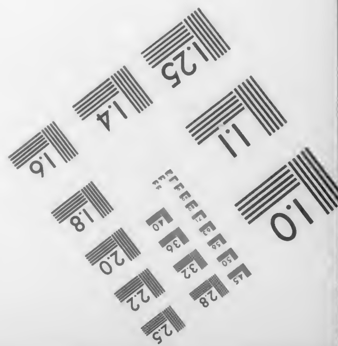
1100 Wayne Avenue, Suite 1100
Silver Spring, Maryland 20910

301/587-8202







Neunzehnter Jahresbericht

des

Königlichen Katholischen Gymnasiums zu Ostrowo,

womit zu der

am 27. und 28. September 1864. stattfindenden

öffentlichen Prüfung und Schlussfeierlichkeit

ergebenst einladet

Dr. Robert E[illegible]er,

Director.



DZIEWIĘTNASTE SPRAWOZDANIE

KRÓLEWSKIEGO KATOLICKIEGO GIMNAZYUM W OSTROWIE,

którem na

POPIS PUBLICZNY UCZNIÓW,

mający się odbyć dnia 27. i 28. Września 1864 r.

najuprzejmiej zaprasza

Dr. Robert Enger,

Dyrektor.

---

1. Specimen tertium versionis polonae operum Platonis, continens librum secundum Reipublicae von dem Oberlehrer Dr. Anton v. Bronikowski.
2. Schulnachrichten vom Director Dr. Robert [redacted]

Druck von Theodor Hoffmann in Ostrowo.

LECTORIBUS S.

Quum inopinata valetudinis infirmitas prohibuisset, quo minus, qui hoc anno hisce annalibus praefaturus erat collega, ad finem perduceret inchoatam amplioris argumenti disputationem, rogatus ut, deprompta de theca hac illave variarum e Graecis versionum mearum particula, provinciae casus malitia modo derelictae succurrerem, cunctatus primum, quoniam ne illi quidem limandae, ut par esset, exituro mox semestri spatio, suppetebat tempus, deinceps cedens, veluti continuaturus quod anno 1862 auspicatus essem iter*), librum secundum Reipublicae Platonis polonice exhibitum substitui. Caeterum minime molestum fuit amice hortantium voluntati ita meam commodare ipsius. Ante hos enim novem annos excitatus a quodam divite literarum fautore, ut opera Platonis in linguam Polonorum transferrem, et gravitate rei praemiisque quae proponebantur non exigua commotus, in susceptum quamvis grande paratissimo animo ac studio incubui. Absolutis prioribus Civitatis libris, invitatus per Maecenatem qui nostratibus dicitur, ut specimen ei operae ad perlustrandum mitterem, quum primum librum proposuissem, hunc non solum non jucundum fuisse judici delicato miratus audivi, verum etiam promissis continuo se desistere omnibus virum patricium non sine dolore certior sum factus. Quum interea longius jam in labore persequendo essem progressus, quoque altius in eum demitterer, eo magis et graecitatem locupletari et animum, a multiplici non fortunatae edepol vitae cura avocatum in tempus, copiosiore in dies oblectatione perfundi sentirem, strenue accinctus perduravi in statione. Neque non illegitima quaedam spes futuri arridebat qualemcunque luctatorem, fore tamen

*) Vide Programma ejusdem Gymnasii et anni.

LECTORIBUS S.

Quum inopinata valetudinis infirmitas prohibuisset, quo minus, qui hoc anno hisce annalibus praefaturus erat collega, ad finem perduceret inchoatam amplioris argumenti disputationem, rogatus ut, deprompta de theca hac illave variarum e Graecis versionum mearum particula, provinciae casus malitia modo derelictae succurrerem, cunctatus primum, quoniam ne illi quidem limandae, ut par esset, exituro mox semestri spatio, suppetebat tempus, deinceps cedens, veluti continuaturus quod anno 1862 auspicatus essem iter*), librum secundum Reipublicae Platonis polonice exhibitum substitui. Caeterum minime molestum fuit amice hortantium voluntati ita meam commodare ipsius. Ante hos enim novem annos excitatus a quodam divite literarum fautore, ut opera Platonis in linguam Polonorum transferrem, et gravitate rei praemiisque quae proponebantur non exigua commotus, in susceptum quamvis grande paratissimo animo ac studio incubui. Absolutis prioribus Civitatis libris, invitatus per Maecenatem qui nostratibus dicitur, ut specimen ei operae ad perlustrandum mitterem, quum primum librum proposuissem, hunc non solum non jucundum fuisse judici delicato miratus audivi, verum etiam promissis continuo se desistere omnibus virum patricium non sine dolore certior sum factus. Quum interea longius jam in labore persequendo essem progressus, quoque altius in eum demitterer, eo magis et graecitatem locupletari et animum, a multiplici non fortunatae edepol vitae cura avocatum in tempus, copiosiore in dies oblectatione perfundi sentirem, strenue accinctus perduravi in statione. Neque non illegitima quaedam spes futuri arridebat qualemcunque luctatorem, fore tamen

*) Vide Programma ejusdem Gymnasii et anni.

aliquando, ut, sive benevolentioris ingenuarum disciplinarum patroni ope adjutus, sive per aliquem antiquiore nota librarium facultatem nactus, possem edere haec cum sapientiae tum artis tractandae non senescentia exemplaria, quorum magnam partem ignaras totius Slaviae literas, plus minusve exterorum, sed genuina, imitamenta recolentes claudicare passim ob id ipsum adhuc dolebam. Ita factum est, ut adaugescente studiorum ardore provectus, paene imprudens non Platonis modo sed et aliorum Graeciae praestantissimorum scriptorum opera omnia verterem, etiam plura versurus, nisi vires defecissent exhaustum. Securus tamen his tantis vigiliarum fructibus neque non laetus supersedebam, ni quum jam de divulgandis iis serio cogitare coepissem, speratorum a beatis subsidiorum opinione, si non omnino at certe ita frustratum me conspicerem defatigatus et pertaesus implorationum in irritum repetitarum, ut quaelibet occasio in publicum proferendi cujusvis venustissimae doctrinae fragmenti optatissima obveniret auctori typothetam mendicanti. Jam quae per instantem horam atque urgentem tum emendare tum festivius componere non licuit, quae denique fugerunt aciem vehementer festinantis, omnia aequo eorum judicio, qui legere id genus contorta et subtilia etiamdum non recusarent, committenda erant.

Valete.

PLATONA

RZECZPOSPOLITA czyli CO JEST SPRAWIEDLIWOŚĆ.

ROZMOWA DRUGA.*)

To powiedziawszy mniemałem się uwolnionym od dalszéj mowy, wszakże to była, jak się okazało dopiero przegrawka. Glaukon bowiem jako zawsze najżwawszy do wszystkiego, tak i wtenczas na umilknieniu Thrazymacha nie poprzestał, lecz rzekł: o Sokratesie, czy chcesz aby się *zdawało* żeś nas przekonał, czy téż *istotnie nas* przekonać, iż na wszelki sposób *lepiéj jest być sprawiedliwym* niż *niesprawiedliwym?* (S.) Ostatnie, rzekłem, wybrałbym, gdyby odemnie zależało. (Gl.) Nie czynisz więc, rzekł, co chcesz. Powiedz mi bowiem: iżali tobie zdaje się takie pewne istnieć dobro, którebyśmy pragnęli posiadać *nie* jego następstw pożądając, ale onoż dla niego samego miłując? jak naprzykład radowanie się i uciechy, którekolwiek są nieszkodliwe i przez które nic na przyszły czas nie dzieje się innego, jak *że się raduje* posiadający one. (S.) Mnie się, rzekłem, wydaje być coś takiego. (Gl.) A jakże to, co i samo przez się kochamy i dla tego co z niego wynika? jak naprzykład myślenie, widzenie, bycie zdrowym; bo takie (rzeczy) pono dla obojga kochamy. (S.) Tak jest, rzekłem. (Gl.) Trzeci zaś pewien, rzecze, rodzaj dobrego czy dostrzegasz, w którym się mieści ćwiczenie ciała, zażywanie lekarstw przez chorego, leczenie i inne zarobkowanie? te bowiem czynności znojnemi pono być powiemy (mienimy), lecz że nas wspomagają, więc tychże dla nich samych nie chcielibyśmy posiadać, atoli dla nagród i tych innych rzeczy które z nich wynikają· (S.) Jest ci, rzekłem, i to trzecie, lecz cóż daléj? (G.) W któremże, rzecze, z nich sprawiedliwość
umieszczasz? (S.) Ja myślę, rzekłem, w najpiękniejszém, które i samo przez się i dla następstw 358
jego miłować powinien szczęśliwym być pragnący. (G.) Nie zdaje się tak przecież, rzekł, większéj

*) Patrz Program tegoż Gymnazjum z roku 1862.

liczbie ludzi, lecz mienią ją oni z rodzaju owego znojnego, które dla nagród i zaszczytów z powodu wziętości pełnić trzeba, samego zaś przez się unikać jako dokuczliwego. (S.) Wiem, rzekłem, że się im tak zdaje, i oddawna przez Thrazymacha jako takiém będące naganiane jest, niesprawiedliwość zaś zachwalaną; ale ja jakiś, jak się zdaje, tępak jestem. (G.) Nuże tedy, rzekł, posłuchaj i mnie, ażali ci się tak samo zdaje. Widzi mi się bowiem, że Thrazymach wcześniéj jak należało, przez ciebie jakby żmija urzeczony został; mnie jednak jeszcze nie po myśli wypadło dowodzenie o obojgu. Pragnę ja bowiem usłyzseć i *co jest każde z dwojga* i *jaką możność dzierży samo przez się mieszcząc się w duszy*, nagrody zaś i następstwa obojga pominięte być żądam. Tak oto więc uczynię, jeżeli się i tobie zdaje. Oto podejmę mowę Thrazymacha, i nasamprzód powiem: *czém być powiadają sprawiedliwość i zkąd poczętą;* powtóre, że *wszyscy ją pełniący*, *mimowoli pełnią jako konieczność*, a *nie jako dobre;* potrzecie, że *słusznie to* robią, bo o wiele lepszy przecież żywot niesprawiedliwego od żywota sprawiedliwego, jak oni powiadają. Ponieważ ci mnie, o Sokratesie, wcale się tak nie wydaje; wacham się atoli, zagadane mając uszy gdy słucham Thrazymacha i tysiąca innych; tymczasem wywodu o sprawiedliwości, że lepszą jest od niesprawiedliwości, od nikogo prawie tak nie usłyszałem jak pragnę; pragnę ją zaś samą przez się wielbioną usłyszeć. Przedewszystkiem mniemam od ciebie się tego dowiedzieć; dla tego rozwiódłszy się, mówić będę z pochwałą o życiu niesprawiedliwém, powiedziawszy zaś to pokażę ci, w jaki sposób znowu chcę ciebie słuchać karcącego *niesprawiedliwość*, a wielbiącego *sprawiedliwość*. Lecz patrz, czy z wolą twoją to co mówię. (S.) Jak najbardziéj, rzekłem; o czémżeby bowiem człowiek rozumny częściéj pragnął i mówić i słuchać? (G.) Wybornie, rzekł, mówisz: otóż o czém najprzód zapowiedziałem mówić, o tém słuchaj co mniemają, i zkąd się poczęła sprawiedliwość.

(Gl.) Mówią tedy, że z przyrodzenia *dobrém* jest *krzywdzić*, *być* zaś krzywdzonym *złém*, większą atoli liczbą złego przewyższa, być krzywdzonym, jak (liczbą) dobrego, krzywdzić; tak iż kiedy się nawzajem krzywdzą i są krzywdzeni i obojga zakosztują, niemogący uniknąć tamtego, a wybierać ostatnie, uważają za dobre, ugodzić się między sobą: aby ani krzywdzić ani być krzywdzonymi.
359 I od téj to pory podobno ludzie poczęli prawa stanowić i układy pomiędzy sobą, i nazywać to co prawo nakazuje *prawném* i *sprawiedliwém*, i taki ma być początek i istota sprawiedliwości, środkującéj pomiędzy największém dobrem, kiedy ktoś krzywdząc uchodzi kary, największém zaś złem, kiedy skrzywdzony nie ma siły pomścić się; sprawiedliwe zaś pomiędzy tem dwojgiem zawarte, miłowane jest nie jako dobre, lecz jakoby dla niemocy krzywdzenia poważane; albowiem mówią dalej, że mogący ono wykonywać i poprawdzie mąż, nigdyby się z nikim nie sprzymierzył ani aby krzywdzić ani aby być krzywdzonym, boby był szalonym. Przyrodzenie tedy sprawiedliwości, o Sokratesie, to jest i takie, i to z czego powstała, takie, jak powiadają. Ze zaś i pełniący sprawiedliwość z niemocy krzywdzenia mimowoli ją pełnią, najlepiéj dostrzeżemy, jeżeli coś takiego w myśli uczynimy: dawszy każdemu z dwóch wolność czynienia co chce, i sprawiedliwemu i niesprawiedliwemu, potem postępujmy za nimi patrząc, gdzie żądza każdego powiedzie. Na gorącym tedy uczynku schwytamy sprawiedliwego ku temu samemu godzącego co niesprawiedliwy, z powodu żądzy mienia więcéj, za czém to każda z przyrodzenia istota goni jako za dobrém, lécz przez prawo przemocą

przynaglana bywa do uczczenia równości. Byłaby to więc swa-wola *(ἐξουσία)*, o któréj mówię, gdyby jéj dostąpili, najpodobniéj taka, jakiéj mocy miał niegdyś Gygesa Lydijczyka przodek dostąpić. Miał on bo być pasterzem wysługującym u rządzcy ówczesnego Lydyi, kiedy w skutek nastąpionéj ulewy i trzęsienia ziemi rozdarła się ziemia i utworzyła rozpadlinę w téj okolicy w któréj pasł trzodę. Zobaczywszy i podziwiwszy, miał zstąpić do niéj i widzieć tam inne dziwne rzeczy, o których rozpowiadają, lecz mianowicie konia spiżowego, wydrążonego, mającego drzwiczki, któremi wchyliwszy głowę, ujrzał znajdującego się wewnątrz trupa, jak się zdawało, większego jak na człowieka. Ten nie miał nic innego prócz pierścienia na ręku złotego, który pasterz ściągnąwszy wyszedł. Gdy zatem nastąpiło zebranie zwykłe pasterzy, ażeby miesięczną zdali sprawę królowi około trzód, miał téż przybyć i tamten z swoim pierścieniem. Siedząc tedy z drugimi przypadkowo obrócił
nagłówek *(σφενδόνη)* pierścienia ku sobie, ku wnętrzu ręki. Gdy to się stało, wraz miał się zrobić 360
niewidzialnym dla współsiedzących, że rozmawiali o nim jakoby odszedł. Czemu on się dziwiąc, i znowu dotknąwszy się pierścienia, miał nagłówek odwrócić od siebie i znowu uczynić się widzialnym. Co dostrzegłszy, próbował pierścienia, czy taką ma władzę, i rzeczywiście tak było: kiedy obracał nagłówek na wewnątz, stawał się niewidzialnym, kiedy na zezwnątrz, widzialnym. Przeświadczywszy się o tém, natychmiast wystarał się zostać jednym z posłów do króla; tam przybywszy żonę jego zcudzołożył i z nią społem napadłszy króla, zabił go i rządy posiadł. Gdyby tedy dwa takie były pierścienie, i jeden włożył na palec sprawiedliwy, drugi niesprawiedliwy, żaden by pewnie, jak się zdaje, nie był z takiego diamentu kowany (tak twardy), ażeby wytrwał w sprawiedliwości i odważył się powstrzymać od cudzéj własności, nietykając jéj, gdyby mu wolno było, i z rynku bez trwogi brać coby chciał, i do mieszkań wszedłszy obcować z kimby chciał, i zabijać i z więzów uwalniać kogoby chciał, i inne rzeczy działać pomiędzy ludźmi, bogom równym będąc. Tak zaś czyniąc, nic innegoby nie czynił jak drugi, lecz do tego samegoby celu dązyli obydwaj. Wszakże to za wielki dowód uważać by można, że nikt dobrowolnie nie jest sprawiedliwym, lecz z przymusu, gdy dla pojedyńczego nie jest to dobrém; bo gdziekolwiek każdy mniema iż będzie mógł krzywdzić, tam krzywdzi. Każdy bo przecież człowiek mniema że daleko więcéj korzystniejszą jest z osobna (pojedyńczemu) niesprawiedliwość od sprawiedliwości, prawdziwie mniemając, jak powie o takiéj rzeczy rozprawiający; ponieważ, gdyby ktoś taką władzę posiadłszy w niczem niechciał krzywdzić ani się dotknął cudzego, najgodniejszym pożałowania wydałby się mądrym, i najniedorzeczniejszym; lecz chwaliliby go przed sobą, zwodząc siebie, z obawy, ażeby sami krzywdy nie doznali. Tych rzeczy tedy położenie takie jest. Sąd atoli sam o życiu tych, o których mówimy, dopiero, gdy rozosobnimy najsprawiedliwszego od najniesprawiedliwszego, zdolni będziemy jak należy wydać, inaczéj, nie. Jakież tedy jest to rozosobnienie? Takie. Nic nie odejmujmy, ani od niesprawiedliwości niesprawiedliwego, ani od sprawiedliwości sprawiedliwego, lecz doskonałym każdego
w jego czynności postawmy. Najprzód zatem niesprawiedliwy, jakoby owi dzielni rękodzielnicy, 361
niechaj działa. Jako sternik tęgi albo lekarz niepodobne rzeczy w sztuce i podobne przenika, i do tych się bierze, tamtych niecha, jeszcze nadto, jeżeli gdzie się omyli, zdolny naprawić; tak i niesprawiedliwy, jak przynależy biorący się do niesprawiedliwych czynów, niechaj się

ukrywa, jeżeli ma dzielnie być niesprawiedliwym, schwytanego trzeba uważać za niedołęgę, najwyższa bowiem niesprawiedliwość jest, uchodzić za sprawiedliwego nie będąc nim. Dać więc trzeba doskonale niesprawiedliwemu doskonałą niesprawiedliwość, a nic nie odejmować, i pozwolić trzeba żeby dopuszczając się największych niegodziwości największe sobie zjednywał poważanie ze względu na sprawiedliwość; a jeżeli się powinie w czém, naprawiać był zdolnym, i ażeby był sposobnym oraz mówić do przekonania, jeżeli coś wykryje się z niesprawiedliwych jego czynów, i przemocą wyciskać, jeżeli przemocy potrzeba, przez męstwo i siłę i przygotowanych przyjaciół i majątek. Tego takiego postawiwszy, stawmy obok niego w mowie, męża prostego i uczciwego, podług ***Aeschylosa, nie zdawać się lecz być dobrym chcącego.***)*** Odciąć więc trzeba owo ***zdawać się***. Jeżeli bowiem zdawać się będzie być sprawiedliwym, dla zdawającego się będą zaszczyty i podarunki; nie widocznem więc byłoby, czy dla sprawiedliwości czy dla darów i zaszczytów takim jest. Obnażonym tedy być powinien ze wszystkiego prócz sprawiedliwości, i uczyniony zupełnie przeciwnie usposobionym pierwszemu: nic bowiem nie poczynając niesprawiedliwie, niechaj ma mniemanie największéj niesprawiedliwości, ażeby wytrzymał próbę ze względu na swoję sprawiedliwość, nie skruszeniem się pod złem o sobie mniemaniem i co za tém idzie; lecz żeby był niewzruszony aż do śmierci, ***zdając*** się być niesprawiedliwym przez życie, a ***będąc*** sprawiedliwym (istotnie), ażeby tak obydwaj do ostatecznego kresu doszedłszy, jeden sprawiedliwości, drugi niesprawiedliwości, osądzeni zostali, który z nich szczęśliwszym. (S.) He! he! rzekłem, o luby Glaukonie, jakżeż dzielnie każdego z dwu mężów jakby posąg do rozsądu wygładzasz. (G.) Jak tylko najlepiéj mogę, rzekł. Gdy tedy takimi są obydwaj, wcale już nie trudna, jak mniemam, wywieść mową, jaki żywot każdego czeka. Wypowiedzmyż go. Jeżeli przecież coś szorstko się wyrazi, nie mniemaj, Sokratesie, że to ***ja*** mówię, ***ale*** wychwalający niesprawiedliwość przed sprawiedliwością. Powiedzą tedy oni, że tak usposobiony sprawiedliwy, będzie chłostany, na męki brany, pętany, że mu oczy będą wypalać,
362 w końcu wszystko wycierpiawszy na pal wbity zostanie i pozna, że ***nie*** być sprawiedliwym, ***lecz*** zdawać się, pragnąć należy; a owe słowa Aeschylosa stósowniéj było zwrócić do niesprawiedliwego. Niesprawiedliwy bowiem, powiedzą, ile pełniący dzieło z prawdą się wiążące, a ***nie*** podług mniemania ludzi żyjący, rzeczywiście ***nie*** zdawać się niesprawiedliwym, lecz ***być*** pragnie,

plon w głęboką bruzdę siejąc myśli,
z któréj zacne wyrastają rady**),

najprzód żeby rządził w mieście, wydając się sprawiedliwym, potém żeby żenił się zkąd zapragnie, wydawał córki za kogo zapragnie, jednoczył się, stowarzyszał z którymi zapragnie, a nad to wszystko korzyść odnosił, zyskując tém że nie przykrém jest to poczynanie niesprawiedliwe. Otóż do walek idąc i pojedyńczo i publicznie zwyciężać on będzie i przemagać przeciwników, przemagając zaś będzie bogatym, i przyjaciołom dobrze świadczyć a nieprzyjaciołom szkodzić będzie, i będzie bogom ofiary i pomniki bogate i wspaniałe przynosił i stawiał, i posługiwał od sprawiedliwego daleko lepiéj tak bogom jak tym z ludzi, którym tylko zapomyśli; tak iż nawet bogom milszym być musi więcéj daleko od sprawiedliwego. Tak tedy powiadają, Sokratesie, że i od bogów i od ludzi niesprawiedliwemu zgotowany jest lepszy żywot niż sprawiedliwemu.

*) Siedmiu przeciwko Thebom w. 574.
**) Z Aeschylosa „Siedmiu przeciw Thebom“ gdzie Amfiaraos mówi w. 574.

Gdy Glaukon to był powiedział, miałem w myśli coś na to odeprzeć, ale brat jego Adimant zawołał: przecież aby nie mniemasz, Sokratesie, że już dostatkiem się rzekło o téj sprawie? (S.) Cóż więc? rzekłem. (A.) Otóż, mówi, to nie wypowiedziane jeszcze, co najbardziéj winno być powiedziane. (S.) Więc podług przysłowia, rzekłem, niechaj brat bratu rękę podaje; azatem i ty, skoro tamten ustaje, pomagaj. Wszakże aby mnie powalić i niewładnym uczynić do niesienia pomocy sprawiedliwości, wystarcza choć to co Glaukon powiedział. (A.) A Adimant na to rzecze: nic nie powiadasz! lecz jeszcze i tego posłuchaj. Ażeby wyjaśniło się lepiéj, czego mi się chcieć zdaje Glaukon, trzeba nam przecież przebiedz i przeciwne mowy tych, o których wspomniał, to
jest tych co sprawiedliwość wielbią a niesprawiedliwość ganią. Mówią zaś pono i zachęcają ojcowie 363
synów i wszyscy którzy się którymi opiekują, że należy być sprawiedliwym, ***nie*** sprawiedliwość przez się zachwalając, lecz czci z niéj idące, gdy uważanemu za sprawiedliwego z tego uważania przypadają zaszczyty i ożenki, i to co wyliczył dopiero Glaukon, z dobrego mniemania o nim spotykające sprawiedliwego. Ku większemu przecież ci znaczenie mniemań podnoszą. Dołączając bowiem jeszcze pochwały ze strony bogów, obfite dobra mają do rozpowiadania, które bogowie pobożnym zdarzają. Jako zacny ***Heziod*)*** i ***Homer**)*** mówią, pierwszy: że bogowie dla sprawiedliwych każą dębom

z wierzchu rodzić żołędzie, w środku zaś pszczoły im żywić;
owce wełną nabite (mówi) gną się pod runy swojemi,

i innych także wiele darów tego rodzaju. Podobnie wymienia i drugi: ***jakoby jakiego***, tak bowiem mówi, ***króla zacnego, który czcząc bogi sprawiedliwość waży, a ziemia mu czarna wydaje pszenice i jęczmiony, obciążone są drzewa owocem, płodzą bezprzestannie trzody, a morze ryb dostarcza. Muzaeos*** zaś i syn***) jego jeszcze jędrniejsze od tych dobra od bogów sprawiedliwym przydzielają. Do Hadesu ich bowiem mową zaprowadziwszy, ułożywszy i biesiadę zgotowawszy im świętych, uwieńczonych czynią już przez wszelki czas w upojeniu żyjącymi, mniemając najpiękniejszą nagrodą cnoty, to wiekuiste upojenie. Inni jeszcze daléj od tych nagrody od bogów pochodzące przeciągają: dzieci dzieci bowiem, mowią, i ród pozostawia po sobie, święty i wierny przysięgom. W ten i podobny sposób wysławiają sprawiedliwość. Bezbożnych zaś i niesprawiedliwych w pewne bagno zakopują w Hadesie i w sicie wodę nosiś zmuszają, jeszcze nadto za życia w złe mniemania wiodąc; które Glaukon o sprawiedliwych, uważanych za niesprawiedliwych, wyliczył pomsty, te wypowiadają o niesprawiedliwych, innych zaś nie mają. Chwała tedy i nagana obojga taka. Do tego przecież
rozważ, Sokratesie, inny jeszcze rodzaj mów o sprawiedliwości i niesprawiedliwości, i przez prywatnych 364
i przez poetów wypowiadany. Wszczyscy bowiem jednemi ustami śpiewają, że pięknem wprawdzie umiarkowanie i sprawiedliwość, trudném przecież i znojném, rozpusta zaś i niesprawiedliwość słodkiém i łatwém do nabycia, w mniemaniu tylko i w prawie niecném. Użyteczniejszemi nadto od sprawiedliwych niesprawiedliwe poczynania zgoła osądzają, i złych bogaczy i inne władze dzierżących uwielbiać i czcić z gotowością pochopni publicznie i z osobona, owych zaś znieważać i wzgardzać, którzy wzdy słabi i biedni są, chociaż przyznają że są lepszymi od tamtych. Nad to wszystko atoli

*) Dni i Prace w. 231.
**) Odyss. 19, 109.
***) Eumolpos młodszy.

mowy o bogach i cnocie najdziwniejsze wypowiadają, jako przecież i bogowie wielu dobrym nieszczęścia i żywot nędzny przydzielili, przeciwnym zaś przeciwną cząstkę. Toż jałmużnicy i wieszcze do drzwi bogatych chodząc przekonywają, że jest przy nich moc od bogów im dana ofiarami i zamówieniami, jeżeli jakiéj krzywdy dopuścił się który albo przodkowie jego, naprawiać ją w śród radości i świąt; a jeżeli który wroga udręczyć pragnie, z małym nakładem podobnie sprawiedliwego jak niesprawiedliwego uszkodzić może, gdyż zaklęciami pewnemi i wywołaniami bogów, jak powiadają, tych nakłaniać umieją, aby im byli usłużni. Tym wszystkim zaś mowom swoim poetów za świadków przywodzą, jednych, co nikczemności łatwość wykazując powiadają: *jako nikczemność i gromadą brać wolno z łatwością: gładka jest droga, i bardzo blisko mieszka; Przed cnotą zaś znój bogowie przededrzwiami postawili i jakąś drogę długą a stromą.*)* Owi zaś utrzymujący możność nakłaniania bogów przez ludzi Homerem się zaświadczają, że i on powiedział:**) *przebłagalnymi są i bogowie sami, i tych ofiarami i ślubami łagodnemi, libacjami i tłustym dymem skłaniają ludzie błagając, kiedy który przekroczy i zgrzeszy.* Stós nadto xiąg rozkładają Muzaeosa, Orfeusza, Seleny i Muz potomków, jak powiadają, podług których ofiary swe odprawiają przekonywając nie tylko prywatnych, ale i miasta, że więc uwolnienia i oczyszczenia z krzywd przez ofiary i igrzysk uciechy są jeszcze dla
365 żyjących, są również dla umarłych, które to dopełnieniami (teletami) zowią, a które nas od kar tamecznych uwalniają; tylko którzy nie czynili ofiar, tych czekają srogie chłosty. Te wszystkie, rzekł Adimant, o luby Sokratesie, takie i tylorakie o cnocie i nikczemności rozpowiadania, jako ludzie i bogowie je nagradzają, cóż mniemamy że sprawią w słuchających je duszach młodych, którzykolwiek dobrze usposobieni z natury i zdolni do wszystkiego tego co się mówi, jakby pszczoły nadlatując wychwytywać wraz ztąd wnioski dla siebie: jakim kto będąc i jaką puściwszy się drogą, jak najlepiéj życie przebieży? Powie bowiem podobno taki młodzian do siebie podług Pindara***) owo: *„czy z sprawiedliwością na mur wysoki czy z krzywemi oszukaństwami, wystąpiwszy* i siebie tak obwarowawszy, wieść mam swój żywot? Podług tych powieści bowiem, jeżeli będę sprawiedliwym, chociaż się i nie będę zdawał, użytku to, mówią mi, nie przynosi żadnego, lecz trudy i kary jawne; niesprawiedliwemu przeciwnie a przysposobionemu w pozór sprawiedliwości boski żywot zapowiadają. Jeżeli więc udawanie, jak mi okazują mędrcowie, *prawdę gwałci lecz podstawą jest szczęścia****)*, do niegodziwości mi zwrocić się należy całkiem; to jest należy mi jako przeddrzwi i przyozdobienie w około siebie cieniobraz cnoty opisać, liszkę zaś najmędrszego *Archilocha******) wlèc z tyłu za sobą, chytrą a w podstępy obfitą. Ale powie ktoś: nie łatwo zawsze ukrywać swoją nikczemność. Bo téż, odpowiemy na to, żadna inna z wielkich rzeczy nie jest łatwą; przecież, jeżeli mamy być szczęśliwi, tą drogą iść trzeba, jak ślady mów prowadzą. Dla ukrywania się, skojarzać będziemy sprzysiężenia i stowarzyszenia koleżeńskie, są też nauczyciele przekonywania mądrość wymowy przed ludem i przed sądem podający, ztąd częścią przekonywać będziemy,

*) Heziod a Dni i Prace w 287.
**) Iliada 9, 497.
***) Z zatraconego wiersza Pindara.
****) Simonidesa zdanie; jak powiada Scholiasta do Euripidesa Orestesa w 335.
*****) Alluzja do sławnéj bajki Archilocha o liszce.

częścią pogwałcać, ażeby acz więcéj przywłaszczając sobie nie być karanymi. Aleź bogów ni podejść ni zgwałcić nie można! Otóż jeżeli ich nie ma albo wcale się o ludzkie sprawy nie troszczą, i nam się troszczyć nie trzeba jak ukryć; jeżeli zaś są i troszczą się, nie z inąd przecież o nich wiemy ni zasłyszeliśmy, jak z mów i rody ich wyprowadzających poetów; ci zaś sami powiadają, że można ich ofiarami i łagodnemi ślubami i pomnikami przekłaniać przeświadczywszy; tym atoli albo oboje, albo ani jednego ani drugiego wierzyć nie należy. Jeżeli więc wierzyć, toż krzywdzić i
ofiarować od krzywd. Sprawiedliwymi bowiem będąc nie będziemy wprawdzie karani od bogów, lecz 366
i korzyści z niesprawiedliwości odepchniemy od siebie; jako niesprawiedliwi zaś zyskiwać będziemy, a przebłagiwając po przekroczeniu i zgrzeszeniu, skłoniwszy bogów, bez kary się rozstawać będziem. Aleź w Hadesie odniesiemy karę za to, co tutaj nabroimy, albo sami albo dzieci dzieci! Alić, o luby! powie daléj rozumujący; wiele mogą ofiary dopełnienia i uwalniający od kar bogowie, jak to najpotężniejsze miasta utrzymują, tudzież bogów synowie, poeci i tłómacze bogów, którzy nam, że to tak jest, objawiają. Z jakiegoż więc jeszcze powodu mielibyśmy sprawiedliwość przed największą niesprawiedliwością wybierać, którą jeżeli pod układem fałszywego stępla przywłaszczymy sobie, i u bogów i u ludzi poczynać będziemy po myśli, żyjąc i umarłszy, jako największa liczba i owi wyborowi powiadają?“ Z tego wszystkiego co się rzekło, jakiż sposób, Sokratesie, ażeby chciał czcić sprawiedliwość ten, komu jakaś władza posługuje czy duszy czy pieniędzy czy ciała czy rodu, a nie śmiał się on raczéj gdy słyszy ją wychwalaną? Ztąd wypada iż, jeżeli kto potrafi i wykryć fałsz tego cośmy powiedzieli, a dostatecznie przeświadczył się, że najlepszém jest sprawiedliwość; wielką przecież ma ona wyrozumiałość i nie gniewa się na niesprawiedliwych, lecz wié, że, wyjąwszy kto z boskiego przyrodzenia nienawidząc niesprawiedliwość albo umiejętność powziąwszy wstrzymuje się od niéj, z innych, nikt dobrowolnie sprawiedliwym nie jest; ale dla braku odwagi albo innéj jakiéj słabości nagania poczynanie niesprawiedliwe, jako nie możen go pełnić. Jakoż i oczywista. Pierwszy bowiem z takich do władzy się dostawszy, krzywdzi ile tylko zdolen. A tego wszystkiego nic innego przyczyną, jak owo, zkąd cała ta mowa wyszła do ciebie zwrócona i od tego ku Glaukona i odemnie, Sokratesie, że, o wyborny, z was wszytkich, ilu was głosi się być chwalcami sprawiedliwości, począwszy od owych pierwszych bohaterów, których mowy przetrwały aż do dzisiajszych ludzi, żaden nigdy nie zganił niesprawiedliwości ani nie pochwalił sprawiedliwości inaczéj, jak ze względu na mniemania i zaszczyty i dary z nich płynące; samego atoli tego dwojga całą mocą w duszy posiadającego je znajdującego się, a przed bogami i ludźmi ukrywającego się, żaden nigdy ani w poezyi ani w prozie dostatecznie mową nie wywiódł wykazując, że pierwsze największém jest
złem, jakie dusza w sobie dzierży, drugie zaś, sprawiedliwość, największém dobrém. Gdyby tak bo- 367
wiem od początku przez was wszystkich było twierdzone i gdybyście od młodości nas tak przekonywali, nie strzeglibyśmy się wzajemnie, ażeby niesprawiedliwie nie czynić; lecz każdy samby był stróżem swoim, lękając się, aby krzywdząc z największem złém nie zamieszkał. To, Sokratesie, może jeszcze i więcéj nad to, mogliby powiedzieć Thrazymach i inny który o sprawiedliwości i niesprawiedliwości; przewracając władzę (znaczenie) obóch, nieznośnie, jak mi się zdaje. Wszakże ja (nie potrzebuję bowiem wcale kryć się przed tobą) od ciebie pragnąc usłyszeć przeciwne temu zdanie, jak

mogę najbardziéj, przeciągając mówię. Nie okazuj więc nam tylko mową, że sprawiedliwość od
niesprawiedliwości lepsza, ale co sprawiając każda posiadającemu ją sama przez się, jedna złém, druga
dobrém jest; mniemania zaś ludzi, jak Glaukon zalecił, pomiń. Jeżeli bowiem nie odetniesz po obóch
stronach prawdziwych lecz fałszywe przydasz, nie powiemy że sprawiedliwe chwalisz, lecz co się
niém być zdaje, ani że ganisz niesprawiedliwe, lecz co się niém widzi, i że zachęcasz skrycie być
niesprawiedliwym, i zgadzasz się z Thrazymachem, iż sprawiedliwe cudzém jest dobrém, przygodném
mocniejszemu, niesprawiedliwe zaś sobie przygodném i użyteczném, choć słabszemu nieprzygodném.
Skoro więc przyznałeś, że z największych dóbr godnych nabywania dla wynikłości swoich jedněm
jest sprawiedliwość, daleko bardziéj zaś one same przez się, jako to widzenie, słyszenie, bycie ro-
zumnym, bycie zdrowym, i które inne dobra są jeszcze prawdziwe, płynące z swojéj istoty a nie z
mniemań; to więc samo w sprawiedliwości wychwalaj, tojest: czém ona sama przez się posiadają-
cego ją wspomaga, gdy niesprawiedliwość go uszkadza: nagrody zaś i mniemania ludzi, pozostaw
innym do chwalenia. Tych posłuchałbym w ten sposób chwalących sprawiedliwość a ganiących
niesprawiedliwość i mniemania o nich i płace wysławiających i lżących; ciebie atoli bynajmniéj,
chyba że rozkażesz; tyś bowiem całe życie przebiegł nic innego nie rozważając, jak to. Azatem
nie okaż nam mową tylko, że sprawiedliwość od niesprawiedliwości lepszą, lecz co sprawiając
obie posiadającemu, same przez się, czy ukrywając się czy nie ukrywając przed bogami i ludźmi,
368 jedna dobrém jest, druga złém.

A ja to usłyszawszy gdy zawsze już przymioty Glaukona i Adimanta podziwiałem, wtenczas
nadzwyczaj się ucieszyłem i rzekłem: (S) nie źle do was, o synowie owego męża, którzyście się
wsławili w bitwie o Megarę, początek elegii swéj ułożył ulubieniec*) Glaukona, powiedziawszy:

Aristona synowie, męża boskiego, cne plemię!

To mi się, o przyjaciele, dobrze wydaje stósować. Albowiem boskiego coś wiodło was, gdyście się
nie przeświadczyli, że niesprawiedliwość od sprawiedliwości lepszém jest, tak uzdolnieni mówić
o tém. Wydajecie mi się przecię rzeczywyście nie przeświadczeni; a wnioskuję o tém z reszty wa-
szego obyczaju, ponieważ podług samych mów mógłbym niedowierzać. Im bardziéj zaś wierzę, tém
bardziéj nie wiem co począć: ani bowiem jak iść w pomoc, pojmuję, gdyż zdaje mi się że nie mo-
żen jestem, a skazówką tego dla mnie, że na tém co mniemałem iż wykazałem dostatnio mówiąc
przeciw Thrazymachowi, jako lepszą jest sprawiedliwość od niesprawiedliwości, nie poprzestaliście;
ani téż znowu wiem, jak niechać tego: obawiam się bowiem, aby i bezbożném nie było, być przytomnym
obmawianiu sprawiedliwości, a usuwać się i nie posiłkować jéj, jeszcze oddychając i odzywać się mogąc.
Najlepiéj tedy tak, jak mogę, pomoc nieść jéj będę. Glaukon zatem i inni prosili mię na wszelki sposób iść
w pomoc i nie popuszczać mowy, lecz rostrząsać: i czém jest każde z dwojga i co do użyteczności obojga
jak się rzecz ma po prawdzie. Powiedziałem więc, co mi się zdawało, że poszukiwanie, do którego
się zabraliśmy nie błahe, lecz bystrego, jak mi się okazuje, wzroku wymaga. Ponieważ więc siły nasze
nie wielkie, zdaje mi się, rzekłem, iż tak poszukiwanie o téj sprawie urządzić wypada, jakieby na-
stąpiło, gdyby ktoś nakazał drobne pismo z daleka odczytać nie bardzo ostro widzącym, a zatémby

*) Kritias podobno poeta, którego pieśni zaginęły.

któryś dostrzegł, że to samo pismo znajduje się i gdzieindziéj a większe i na większym obszarze;
tedy nader w porę okazałoby się to odkrycie, mniemam, aby najprzód to większe pismo przeczy-
tawszy, potém owo mniejsze obejrzeć, czy jest takie same. (Ad.) Niezawodnie, rzekł Adeimantos;
ale cóż ty takiego, Sokratesie, w poszukiwaniu około sprawiedliwego upatrujesz? (S) Ja ci to,
rzekłem, powiem. Mówimy przecię że jest sprawiedliwość pojedyńczego człowieka, i że jest spra-
wiedliwość całego miasta? (Ad) Owszem, rzekł. (S) Czyż nie większém miasto od jednego czło-
wieka? (Ad) Większe, rzekł. (S) Pewnie tedy więcéj sprawiedliwości w większém będzie i łatwiejszą
ona tam do poznania. Jeżeli więc chcecie, najpród w miastach szukajmy, czém jest, a potem tak 369
oglądać ją będziemy i w każdym pojedyńczym, podobieństwo większego w kształcie mniejszego roz-
patrując. (Ad) Owoż zdajesz mi się, rzekł, wybornie mówić. (S) Czyż tedy, rzekłem, jeżeli widzieć
będziemy w mowie powstające miasto, i sprawiedliwość jego widzieć będziemy powstającą razem i
niesprawiedliwość? (Ad) Podobno, rzekł. (S) Czyż gdy to się stanie i nadzieja jest że łacniéj zoba-
czemy czego szukamy? (Ad) Wielka, rzekł. (S) Zdajeż się wam zatém iż trzeba wziąść się do
dokonania tego? mniemam bowiem że nie mała to jest praca. Zastanówcie się nad tém. (Ad) Za-
stanowiliśmy się, rzekł Adeimantos; nie czyń tylko inaczéj.

(S) Powstaje tedy, rzekłem, miasto, jak mniemam, ponieważ z nas każdy nie wystarcza sobie,
lecz potrzebnym jest wielorga; albo jaki, mniemasz, inny początek buduje miasto? (Ad) Żaden inny,
rzekł. (S) Tak więc przybierając inny innego do innéj pomocy, a tamten jeszcze do innéj potrzeby,
jako potrzebujący wielu rzeczy, wielu do jednego pomieszkania zgromadziwszy jako towarzyszów i
pomocników, temu wspólnemu zamięszkaniu nadaliśmy imię miasta. Czy tak? (Ad) I bardzo, rzekł.
(S) Udziela zatém inny innemu, jeżeli czego udziela, lub bierze, mniemając że mu tak lepiéj będzie?
(Ad) I owszem. (S) Nuże więc, rzekłem, mową od początku uczyńmy miasto; uczyni je wzdy, jak
się zdaje, nasza potrzeba. (Ad) Jakżeby nie? (S) Ależ pierwszą i największą z potrzeb przyspo-
sobienie pokarmu, aby być i żyć. (Ad) Zupełnie. (S) Drugą zatém (potrzeba) mieszkania, trzecią
odzieży i tym podobnych. (Ad) Tak jest. (S) Nuże więc, rzekłem, jakżeż miasto wystarczy do tak
wielkiego przysposobienia? czyż inak jak że jeden rólnikiem, drugi budowniczym, inny tkaczem
będzie? czy także szewca tamże dodamy lub którego innego przysposabiacza rzeczy do ciała nale-
żących? (Ad) Niezawodnie. (S) Składać się zaś pono będzie miasto najkonieczniéj z czterech lub
pięciu mężów. (Ad) Okazuje się. (S) Jakżeż teraz? czyż każdy z tychże pojedyńczo ma dzieło swoje
dla wszystkich wspólnem czynić, jako rólnik, jednym będąc, przysposabiać żywność dla czterech i 370
cztery razy tyle czasu i trudu nakładać do przysposabiania żywności, i innym ją udzielać; czy téż
zaniedbawszy tego, sobie tylko czwartą część czynić téj żywności w czwartéj części czasu, trzy zaś
pozostające mu części czasu spotrzebowywać, już to na przysposobienie sobie mieszkania, już odzieży,
już obuwia, i tak nie udzielając się innym znoić, lecz sam dla siebie swoje rzeczy działać? A
Adeimant rekł: może, Sokratesie, tak jest łatwiéj, jak na ów sposób. (S) Na Zeusa, rzekłem, wcale
nie od rzeczy. Przypominam bo sobie sam cóś powiedział, że najprzód każdy nienader podobny każ-
demu się rodzi, lecz różniący się usposobieniem, inny do innéj pracy działania. Czy nie zdaje ci
się? (Ad) Mnie owszem. (S) Jakże zaś? czy lepiéj będzie działał ktoś jednym będący, jeśli wiele

sztuk wyrabiać będzie, czy kiedy jednę tylko jeden? (**Ad**) Kiedy, rzekł, jednę jeden. (**S**) Ależ
przecię, rzekłem, i to jasne, że kiedy kto jakiego dzieła porę opuści, przepada ono. (**Ad**) Jasne
to. (**S**) Nie lubi bowiem, mniemam, rzecz działana na wywczas pracującego czekać, lecz konieczność,
aby pracujący do rzeczy działanéj brał się *nie* mimochodem jeno. (**Ad**) Konieczność. (**S**) Z tych
już powodów i więcéj wszystkiego powstaje i lepiéj i łatwiéj, kiedy jeden jedno po usposobieniu i
w porze, wywczas od innych zajęć zachowując, działa. (**A**) Najzupełniéj. (**S**) Więcéj więc, o Adei-
mancie, potrzeba obywateli jak czterech do przysposobienia tego co mówimy. Bo rólnik, jak słuszna,
nie sam będzie sobie robił pług, jeżeli ma być dobry, ani łopaty, ani inne narzędzia do rólnictwa
należące: ani znowu budowniczy; wielu bo i temu rzeczy potrzeba; tak samo i tkacz i szewc. (**Ad**)
Prawda. (**S**) Cieślami więc i kowalami i wielu takimi rzemieślnikami stając się nam współtowarzy-
sze miasteczka, ludném je uczynią. (**A**) Niezawodnie. (**S**) Ale jeszcze nie nader wielkiém by się
ono zrobiło, gdybyśmy im skotarzy, owczarzy i innych resztę pastuchów dołączyli, ażeby i rólnicy
do orania mieli woły i budowniczy do zwózek wraz z rólnikami używali pociągowego bydła, tkącze
zaś i szewcy skór i wełny. (**A**) Ale téż, rzekł, i nie nader małém byłoby miasto, posiadające to
wszystko. (**S**) Otóż, rzekłem, założyć samo miasto w takiem miejscu, gdzieby dowozowych rzeczy
nie potrzebowali, prawie niepodobna. (**A**) Niepodobna. (**S**) Potrzebować więc nad to będzie i innych
jeszcze, którzy mu z innego miasta donosić będą to czego mu nie dostaje. (**A**) Będzie potrzebować.
(**S**) Otóż jeżeli goło przyjdzie poseł, nic nie przynoszący z tego czego tamci potrzebują od tych, od
których sprowadzają czego im potrzeba, goło odejdzie; czy nie tak? (**A**) Zdaje mi się. (**S**) Po-
371 trzeba więc aby rzeczy w domu nie tylko dla siebie wystarczającemi czynili, ale i takie i w takim
zapasie, aby ich tamtym, od których potrzebują, udzielić mogli. (**A**) Potrzeba bo. (**S**) Więcéj więc
rólników i innych rzemieślników potrzeba nam dla miasta. (**A**) Więcéj bo. (**S**) I także i innych po-
słanników pewnie, mających wprowadzać i wyprowadzać wszystko. To zaś są kupcy; czy tak? (**A**) Tak jest.
(**S**) Więc i kupców będziemy potrzebowali. (**A**) Niezawodnie. (**S**) A jeżeli morzem kupczenie od-
bywać się będzie, wielu innych jeszcze nadto miasto potrzebować będzie, to jest świadomych pracy
około morza. (**A**) Wielu zaiste. (**S**) Jakżeż daléj? W mieście samém, jakżeż udzielać sobie będą
wzajem tego co każdy działa? dla tego téż to spółkę uczyniliśmy i miasto założyliśmy. (**A**) Jasna
wzdy, rzekł, że kupując i sprzedając. (**S**) Rynek więc i pieniądze jako znak dla zamiany powstaną
nam z tego. (**A**) Niezawodnie. (**S**) Czyż przyniósłszy rólnik na rynek coś z swojéj pracy, albo
inny który z rzemieślników, jeżeli nie na ten sam czas przyjdzie co ci, którzy potrzebują zamienić
jego prace, próżnować będzie w swojém rzemiośle siedząc na rynku? (**A**) Bynajmniéj, rzecze, lecz
są którzy to widząc siebie do téj posługi stawiają, to jest w dobrze urządzonych miastach zwykle
najsłabsi co do ciał i nie zdatni do pełnienia innéj pracy. Tu bowiem w miejscu trzeba tym cze-
kając około rynku jedno za pieniądze wymieniać chcącym coś sprzedać, to znowu za pieniądze
wymieniać tym, którzy potrzebują coś kupić. (**S**) Ta tedy, rzekłem, potrzeba powstanie przekupni-
ów wywoła nam w mieście; albo czy nie nazywamy przekupniami posługaczy do sprzedawania
i kupowania ustanowionych na rynku, owych zaś do miast wędrujących kupcami? (**A**) Niezawodnie.
(**S**) Jeszcze pewni, jak mniemam, inni są posługacze, którzy co do umysłu nie bardzo godni stowa-

rzyszenia, ale siłę ciała wystarczającą do trudów posiadają; którzy to téj siły użytek sprzedając a
cenę tę zaciągiem zowiąc *zaciężnymi*, jak mniemam, zowią się; czy tak? (**A**) Zupełnie. (**S**) Dopeł-
nieniem więc są, jak się zdaje, i zaciężni. (**A**) Zdaje mi się. (**S**) Czyż już, o Adeimancie, tak nam
się miasto wzmogło iż jest zupełném? (**Ad**) Pewnie. (**S**) Gdzież tedy w niém będzie sprawie-
dliwość i niesprawiedliwość i w którym razem urodzona z tych którycheśmy rozważali? (**A**) Ja,
rzekł, Sokratesie, nie wiem, chyba że jakoś w ichże samych pewném zażywaniu się wzajemném? 372
(**S**) Otóż, rzekłem, może dobrze mówisz; toż trzebaż ci rozważyć a nie zrażać się. Najprzód więc
uważmy, w jaki sposób żyć będą owi tak przysposobieni. Inakże, jak strawę przyrządzając i
wino i odzież i obuwie, i zbudowawszy mieszkania latem po większéj części nago i bez obuwia pra-
cować oni będą, zimą zaś odziani i obuci dostatnio? żywić się zaś będą z jęczmienia grubą mąkę
przysposabiając, z pszenicy cienką, jedno piekąc, drugie *zaczyniając;* wyborne kluski i chleby na
jakiéj trzcinie rozkładając, albo na czyste liście, rozłożywszy się na podesłaniach taxusowych i
myrtowych biesiadawać będą i sami i dzieci, przypijając wina, uwieńczeni i pochwały bogom
śpiewając, słodko przebywając ze sobą, nie nad dobytek płodząc dzieci, strzegąc się ubóstwa
lub wojny? A Glaukon podchwyciwszy, Bez przysmaczku, rzecze, jak się zdaje, czynisz mężów
tych ucztującymi. (**S**) Słusznie, rzekłem, mówisz; zapomniałem, że i przysmak mieć będą, sól oczy-
wiście i oliwki, i sér i cebulę i warzywa, jak oto pola dostarczają do kuchni, gotować sobie będą.
I *wety* im nadto zastawimy z fig i groszków i fasoli, i myrtowe jagody i buczynę piec sobie będą
przy ogniu pomiernie podpijając. I tak żywot wiodąc w pokoju ze zdrowiem, jak słuszna, starcami
umierać będą, inny taki żywot potomkom przekazując. Na to Glaukon: gdybyś ty, rzecze, mia-
sto chlewnéj trzody, Sokratesie, urządzał, czybyś je czém inném jak tém napasał? (**S**) Ale jakżeż
inaczéj przystoi, rzekłem, Glaukonie? (**Gl**) Jak jest w obyczaju, odparł, ażeby na łożach spoczy-
wali, mniemam, nie mający marnieć, ażeby ze stołów biesiadowali, i przysmaki jakie i dzisiajsi lu-
dzie mają posiadali i wety. (**S**) Dobrze, rzekłem; rozumiem. Nie miasta to, jak się zdaje, szukamy
po prostu jak ono powstaje, ale i zbytkującego miasta. Może i nie źle tak jest; przypatrując się
bowiem i takiemu dostrzeżem prędzéj może sprawiedliwości i niesprawiedliwości, jak się one tam
w miastach rodzą. Otóż prawdziwe miasto zdaje mi się być to, któreśmy opisali jakoby zdrowe 373
jakieś; jeżeli zaś chcecie abyśmy i owo nabrzękłe miasto obejrzeli, nic nie przeszkadza. Otóż tedy
pewnym nie wystarczy, jak się zdaje, ani ten sposób życia, lecz znajdą się jeszcze i łoża i stoły i
inne naczynia, i przysmaki więc i maście i wonności i towarzyszki i ciastka, a to wszystko rozmaite.
Nadto i to o czemeśmy najprzód mówili, już nie jako konieczne kładzione być winno, owe mieszka-
nia i odzież i obuwie, ale należy poruszyć i malarstwo i farbierstwo, i złoto i kość słoniową i
wszystko tego rodzaju nabywać potrzeba; czy nie? (**Gl**) Tak, rzekł. (**S**) A więc i większém znowu
należy uczynić miasto, owo bowiem zdrowe już nie dostateczne, lecz wraz je trzeba napełnić cię-
żarem i mnóstwem, które to rzeczy już nie dla niezbędności są po miastach, jako to łowcy wszy-
scy i udawacze, wielu około kształtów i barw, wielu znowu około muzyki zabawnych, poeci i tych
posługacze, ***rhapsodowie,*** aktorowie, tancerze, przedsiębiorcy widowisk teatralnych, naczyń rozmaitych
rzemieślnicy, tak innych jako należących do stroju niewieściego. Toż i sług więcéj potrzebować bę-

dziemy, lub czy ci się nie zdaje, iż będzie potrzeba ochmistrzów, nianiek, ochmistrzyń, pokojówek, balwierzy, kucharzy i pasztetników? Jeszcze i pastuchów chlewnéj trzody potrzebować będziemy. Tego bowiem w pierwszém mieście nie było; całkiem bowiem było zbyteczne, w tém zaś i bez tego obéjść się nie będzie można. Potrzeba takoż będzie i innego bydła rozmaitego, jeżeli kto je jadać pragnie. Czy nie? (Gl) Jakżeż bo nie? (S) Czyż więc i w potrzebie lekarzy daleko bardziéj nie będziemy tak żyjąc, niż tak jak pierwéj? (G) Daleko. (S) I kraj przecież, ów wtedy wystarczający do wyżywienia tamtych, drobnym już teraz z dostatniego się stanie; lub jak mówimy? (G) Tak, rzecze. (S) Czyż więc nie należy nam od kraju sąsiadów odciąć coś, jeżeli mamy posieść dostatni do orania i żywienia, a owym znowu z naszego, jeżeli i oni puszczą się na zarabianie majątków nieograniczone, przekroczywszy krańce potrzeb koniecznych? (G) Wielka konieczność, rzekł, Sokratesie. (S) Wojować więc będziem zatém, o Glaukonie? czy jak będzie? (G) Tak, rzecze. (S) I bynajmniéj nie powiemy, rzekłem, ani czy złe ani czy dobre wojna sprawia, ale tyle tylko, żeśmy
374 znowu powstanie wojny wynaleźli, z czego najbardziéj miastom i prywatnie i publicznie nieszczęścia powstają, kiedy powstają. (G) Zupełnie. (S) Jeszcze więc, o luby, większego miasta potrzeba i nie o mało, ale o cały obóz większego, któryby wyszedłszy w pole o całą posiadłość i tych o których teraz mówiliśmy bezpieczeństwo walczył z nachodzącymi. (G) Jakżeż? rzekł; samiż nie wystarczają temu? (S) Nie, rzekłem, jeżeli i ty i my wszyscy dobrześmy zgodzili się, kiedyśmy tworzyli miasto. Zgodziliśmy się zaś, jeżeli pamiętasz, że nie podobną jest, aby jeden wiele sztuk dobrze wyrabiał. (G) Prawdę mówisz, rzekł. (S) Jakżeż więc, rzekłem? czyż zawód około wojny nie zdaje się być sztucznym? (G) I bardzo, rzekł. (S) Czyż więc szewiectwem bardziéj się opiekować trzeba, jak wojskową? (G) Bynajmniéj. (S) Ależ bo zabraniamy ażeby szewc nie usiłował być rólnikiem razem i tkaczem i budowniczym, lecz szewcem, ażeby nam dzieło szewczéj sztuki dokładnie sprawiane było, i z drugich każdemu jednemu tak samo to jedno oddaliśmy, do którego usposobiony jest każdy, oraz ażeby od wszystkiego innego wywczas mając i przez całe życie toż jedno wyrabiając, nie opuszczając chwil właściwych, dobrze onoż wyrabiał; sprawy zaś około wojny, nie powinnyż jak najdokładniéj być dokonywane? lub czy to tak łatwe, że i z rólników który razem wojakiem będzie i z szewców i inną sztukę jakąkolwiek pracujący, graczem zaś w kamień lub kostki ani jeden nie stanie się dokładnym, nie ćwicząc się w tém jedném od chłopca, tylko pobocznie (się) zajmując? i tarcz ująwszy lub którą inną broń lub narzędzie wojenne w tym samym dniu jeszcze dostatecznym okaże się zapaśnikiem w bitwie ciężkozbrojnych lub innéj któréj, z innych zaś narzędzi żadne żadnego rzemieślnikiem ani szermierzem, ujęte w ręce, nie uczyni, ani będzie przydatném temuż, jeżeli wraz umiejętności każdego nie powziął ani ćwiczenia dostacznego nie odbył? (G) Wieleby téż, rzekł, narzędzia te były warte! (S) A więc, rzekłem, o ile najważniejszém jest rzemiosło strażników, o tyle wywczasu od innych i sztuki i starania największego pono potrzebuje.
375 (G) Mmiemam ja, rzekł. (S) Czyż przecię nie takoż przyrodzonego uzdatnienia do sprawy? (G) Jakżeby nie? (S) Naszą więc rzeczą pono będzie jak się widzi, jeżeli potrafimy, wybrać, które to i jakie usposobienia uzdatniają do straży miasta. (G) Naszą zaiste. (S) Na Zeusa, rzekłem, nie łatwą wzdy pracę podjęliśmy; atoli nie należy tracić odwagi, o ile przynajmniéj siła dozwoli.

(G) Nie należy, rzekł. (S) Czy mniemasz tedy, rzekłem, że się czémś różni przyrodzenie szlachetnego psiaka ze względu na strażowanie od szlachetnego młodzieńca? (G) Jak to rozumiesz? (S) Na przykład bystrym potrzeba być każdemu z nich co do czucia dostrzegawczego i chyżym do ścigania dostrzeżonego, i silnym znowu, jeżeli wypadnie dopadłszy walczyć. (G) Potrzeba bo, rzecze, tego wszystkiego. (S) Toż także mężnym, jeżeli dobrze walczyć ma. (G) Jakżeż nie? (S) Mężnym zaś czy będzie chciał być niepopędliwy czyto koń czy pies czy inne jakiekolwiek zwierzę? albo czy nie dostrzegłeś, jak niezwalczonym i nie do pokonania jest gniéw, który gdy jest w duszy, ona na wszystko nieustraszona i niezwyciężona? (G) Dostrzegłem. (S) Jak więc usposobionym co do ciała być winien strażnik, jasna. (G) Tak jest. (S) I także co do duszy, że winien być popędliwym. (G) I to. (S) Jakże przecież, o Glaukonie, nie okrutnymiż oni będą ku sobie i ku innym obywatelom, takimi będąc z przyrodzonego usposobienia? (G) Na Zeusa, rzekł, nie łatwo.*) (S) Wszakże potrzeba ażeby względem swoich łagodnymi byli, a względem nieprzyjaciół twardymi; jeżeli zaś nie, to tamci nie będą czekać, aż ich inni zatracą, lecz sami uprzedzą tego dokonywając. (G) Prawda, rzekł. (S) Cóż więc, rzekłem, uczynimy? zkąd razem łagodny i wielkogniewny obyczaj wynajdziemy? przeciwném bowiem popędliwemu jest łagodne usposobienie. (G) Okazuje się. (S) A jednak, jeżeli jednego z tychże pozbawiony kto będzie, strażnikiem dobrym nie będzie; to zaś nie podobnemu się równa, i tak więc wypada, że niepodobna, aby strażnik dobry powstał. (G) Prawie że tak, rzecze. (S) Tu ja zawachawszy się i obejrzawszy na to co poprzedziło, Słusznie, rzekłem, przyjacielu, wachamy się; od obrazu bowiem, któryśmy postawili, odbiegliśmy. (G) Jak mówisz? (S) Nie zważyliśmy, że są przecież przyrodzenia, o jakich nie wierzyliśmy, aby posiadały te dwa sprzeczne przymioty. (G) Gdzież wzdy? (S) Ujrzeć je może ktoś i w innych zwierzętach, przedewszystkiem atoli w tém, któreśmy porównali ze strażnikiem. Wiesz bowiem pono o szlachetnych psach, że ten jest ich z przyrodzenia obyczaj, iż dla oswojonych z sobą i znajomych są jak najwięcéj można najłagodniejszemi, dla nieznajomych zaś sobie, przeciwnie. (G) Wiem zaiste. (S) To więc jest podobne, rzekłem, i nie przeciw przyrodzeniu szukamy aby takim był strażnik. (G) Nie zdaje się. (S) Czyż zdaje ci się zatém tego nadto potrzebować mający być strażującym, aby do téj popędliwości przyłączyła się jeszcze w nim miłość mądrości przyrodzona? (G) Jakżeż to? 376
rzekł; nie rozumiem. (S) I tego dopatrzysz, rzekłem, w psach, co i podziwienia godne w tém zwierzęciu. (G) Czegóż to? (S) Że kiedy zobaczy nieznajomego, gniewa się, chociaż nic złego wprzód odeń nie doznał, kiedy zaś znajomego, miłuje, chociażby nawet nic nigdy dobrego od niego nie doświadczył; albo czy jeszcze tego nie podziwiałeś? (G) Nie bardzo, rzekł, do tego czasu na to uwagę zwracałem; że przecież to pono pies czyni, jasna. (S) Zaprawdę przecież uprzejmym okazuje się ten stan jego usposobienia, i prawdziwie miłującym mądrość. (G) W jaki sposóbże? (S) W ten, rzekłem, że postaci miléj od nieprzyjaznéj w żaden inny sposób nie rozróżnia, jak przez to że raz poznaje, drugi raz nie poznaje. Wszakże jakżeżby nie miało być miłującém poznawanie to, co z świadomością i nieświadomością rozgranicza swoje od obcego? (G) Nie może, rzekł, być inaczéj? (S) Aliści, powiedziałem, miłujące poznawanie a miłujące mądrość jest jedno i to samo. (G) Jedno i to samo, odrzekł. (S) Nie posta-

*) Powstrzymają się od okrucieństwa tego.

wimyż więc śmiało twierdzenia i co do człowieka, że tenże, jeżeli ma względem domowych i zna-
jomych łagodnym być z przyrodzenia, miłującym mądrość i miłującym poznawanie być powinien?
(G) Postawimy, rzekł. (S) Miłującym więc mądrość i popędliwym i chyżym i silnym będzie nam
z przyrodzenia, ów mający być pięknym i dobrym strażnikiem miasta. (Gl) Najzupełniéj, rzekł.
(S) Ten więc taki nam będzie. Lecz w jakiż sposób wychowywać się nam będą i kształcić strażnicy?
i czyż nam to rozważającym w czém do rzeczy pomaga, ażeby dopatrzeć tego, dla czego wszystko
to rozważamy, to jest sprawiedliwości i niesprawiedliwości, w jaki sposób one w mieście
powstają? ażebyśmy więc przynależnéj mowy nie pominęli albo za długiéj nie przebiegali. — A
brat Glaukona (Adeimant), Bardzo, rzecze, ja do rzeczy wiodącém tuszę być to rozważanie. (S)
Na Zeusa, rzekłem, o miły Adeimancie, nie należy tedy go popuszczać, choć i przydłuższém jest.
(Ad) Nie, zaprawdę. (S) Nuże więc, jakby w bajce gwarzący powiastki i wywczas mający, w mowie
kształćmy naszych mężów. (Ad) Owoż tak należy.

(S) Jakież więc jest to wykształcenie? albo trudnoż wynaleść lepsze od wynalezionego przez
długi czas? Jest zaś niém pono dla ciał *gimnastyka*, dla dusz *muzyka*. (Ad.) Jest bo. (S.) Czyż
tedy nie muzyką pierwéj zaczniemy ich kształcić, niż gimnastyką? (A) Czemu nie? (S) Muzyką
zaś mówiąc, czy i mowy rozumiesz przez to, czy inak? (Ad) Owszem. (S) Mów zaś dwojaki
rodzaj, jeden prawdziwy, kłamstwo zaś drugi? (A) Tak jest. (S) Kształcić więc należy w obydwóch,
377 najprzód zaś w kłamstwach? (Ad) Nie rozumiem, rzekł, jak to mówisz. (S) Nie rozumiesz,
rzekłem, że najprzód dzieciom bajki opowiadamy? toć bowiem, że w ogólności się wyrażę, kłamstwo,
jest atoli i prawda w środku. Pierwéj więc bajek do dzieci, niż ćwiczeń gimnastycznych używamy.
(Ad) Jest tak. (S) To więc rozumiałem przez to, iż pierwéj muzyki imać się należy niż gimnastyki.
(A) Słusznie, rzekł. (S) Teraz wiesz, że początek wszelkiego dzieła najważniejszém, mianowicie dla
każdego młodego i delikatnego jakiegokolwiekbądź? najbardziéj to bowiem wtenczas tworzy się i
wpaja kształt jaki kto pragnie każdemu wznaczyć. (Ad) Bardzo. (S) Czyż więc łatwo tak
pozwolimy, ażeby dzieci pierwszych lepszych powieści przez pierwszych lepszych opowiadaczy utwo-
rzonych, słuchały, i przyjmowały w dusze, jak to jest po największéj części, wyobrażenia owym,
które, gdy dorosną, mniemać będziemy że mieć powinny, przeciwne? (Ad) Pod żadnym względem
nie pozwolimy. (S) Najprzód więc, jak słuszna, dozorować powinniśmy twórców powieści, a którą
piękną utworzą, tę wybierać, którą zaś nie, oddzielać. Wybrane znów, namawiać będziemy
ochmistrzynie i matki, aby opowiadały dzieciom, i kształtowały ich dusze powieściami daleko
bardziéj, jak ciała rękami; z tych zaś, które teraz opowiadają, największą część wyrzucić trzeba.
(Ad) Jakież przecię, rzekł. (S) W większych, rzekłem, powieściach zobaczemy i mniejsze. Potrzeba
bowiem przecię, aby ten sam w nich kształt był, i żeby to samo znaczyły, większe i mniejsze.
Albo nie mniemasz? (Ad) Tak, rzekł; ale nie rozumiem ani o jakich to większych mówisz! (S)
Które Heziod i Homer, rzekłem, nam wypowiedzieli i inni poeci. Ci to bowiem pono powieści
ludziom fałszywe ułożywszy, opowiadali i opowiadają dotąd. (Ad) Jakież przecię, rzekł, i cóż w
nich naganiając, to mówisz? (S) Owoż, rzekłem, co należy i na czele i jak najbardziéj naganiać,
zwłaszcza jeżeli kto wraz i nie pięknie kłamie. (Ad) Cóż to jest? (S) Kiedy kto źle obrazuje

mową o bogach i bohaterach, jakimi są, jakby malarz wcale nie podobne obrazy malujący tym,
którym podobne pragnął przedstawiać. (Ad) Bo i, rzekł, słuszna takie rzeczy naganiać. Ale jakież
to one przecię, i o czémże to mówimy? (S) Najprzód, rzekłem, największe i o największych
rzeczach kłamstwo powiedział ów, co nie pięknie skłamał, jako *Uranos* działał to co o nim powiada
że zdziałał Heziod,*) i jako *Kronos* znowu na nim się pomścił. Czyny zaś znowu Kronosa i ucier- 378
pienia od syna, nawet gdyby były prawdziwe, nie mniemałbym aby powinny być tak po prostu
rozpowiadane nierozsądnym i młodym, lecz najwoléj zamilczane; a gdyby konieczność jaka była je
wypowiadać, ażeby potajemnie słuchało ich ile być może niewielu, zaofiarowawszy wprzód nie pro-
szczaka, ale jakie wielkie i rzadkie bydlę, ażeby tak jak najmniejszéj liczbie dostało się to usłyszeć.
(Ad) Sąż i bo, rzekł, te mowy przykre. (S) I których nie należy, rzekłem, Adeimancie, powiadać
w naszém mieście, ani mówić przystoi młodemu słuchaczowi, że *dopuszczający się ostatecznych
bezprawiów, nic nadzwyczajnego nie czyni, nawet jeżeli krzywdzącego ojca wszelkiemi środkami karze,
ale że czyni to, co i z bogów pierwsi i najwięksi.* (Ad) Nie, na Zeusa, rzekł, ani mnie samemu nie
zdaje się potrzebném, aby to mówiono. (S) Ani wzdy zgoła, rzekłem, *iż bogowie bogom wojny
wydają, zasadzki stawiają, walczą;* bo to nawet nieprawda; jeżeli przynajmniéj mający nam stra-
żować w mieście za najniecniejsze uważać mają łatwe między sobą znienawidzanie się. Zdala więc
od nas niech będzie, abyśmy im opowiadali bitwy Gigantów i ubarwiali, tudzież wiele innych nieprzy-
jaźni i rozmaitych bogów i bohaterów z pokrewnymi ich i powinowatymi. Ale, jeżeli jako mamy
ich przekonywać, że żaden nigdy obywatel jeden drugiego nie znienawidzał, i że to nie pobożnie
jest, takie raczéj mowy powiadane być mają zaraz dziecom przez starców i staruszki toż dojrzalszych,
a poeci zmuszani, aby powieści swoje blisko tychtu układali. *Hery* zaś *spętanie***) *przez syna i
zrzucenie Hefaistosa****) *przez ojca, zamierzającego bronić matki bitéj i bitew bogów* ile ich natworzył
Homer, nie należy przyjmować do miasta, ani pod domysłami utworzonych ani bez domysłów. Młody
bowiem nie zdolny jest rozsądzić, co jest domysł, a co nie; lecz co takowy poweźmie w wyobra-
żenia swoje, to trudne do zatarcia i niewzruszone pozostawać zwykło. Dla czego tedy pewnie
przedewszystkiém starać się trzeba, ażeby co najprzód słyszą chłopięta, jak najpiękniéj ku
cnocie to opowiadane słyszeli. (Ad) Ma bowiem, rzekł, słuszność po sobie. Lecz gdyby nas znowu
kto zapytał, cóż to za rzeczy są, i jakie to mowy? jakież mu oznaczymy? (S) A ja rzekłem: o
Adeimancie, nie jesteśmy poetami ani ja ani ty w téj chwili, tylko zakładcami miasta. Zakładcom 379
zaś wzory wiedzieć przystoi, podług jakich mają opowiadać poeci, przeciw którym jeżeli opowiadają,
nie powinni tego im dozwolić, ale nie samym układać powieści należy. (Ad) Słusznie, rzekł; lecz
to samo właśnie, owe wzory o pochodzeniu bogów, jakież to one? (S) Takie oto jakoś, rzekłem.
Jakim bóg jest, tak go zawsze pono należy przedstawiać, czy to go który opiewa w bohaterskim
wierszu, czy w pieśniach, czy w tragedji. (A) Trzebaż. (S) Czyż nie dobrym jest bóg z istoty, i
czyż *tak* nie należy o nim mówić? (A) Czemu nie? (S) Ale żadne z dóbr nie jest szkodliwe;
czy nie tak? (A) Nie zdaje mi się. (S) Ażaliż więc co nie szkodliwe, szkodzi? (A) Bynajmniéj.

*) Hezioda Theogonia w. 154. w. 459.
**) Pausanias 1, 20.
***) Il. 1, 590.

(S) Co zaś nie szkodzi, czy jakie złe zrządza? (A) Ani to. (S) Co zaś nic złego nie zrządza, nie będzież ani żadnegó złego przyczyną? (A) Jakżeżby bo mogło? (S) Jakżeż zaś? użyteczneż dobre? (A) Tak. (S) Przyczyną więc dobrego powodzenia? (A) Tak. (S) Nie wszystkiego więc przyczyną dobre, ale tego, co dobrze przyrządzone, jest przyczyną, złego zaś nie jest przyczyną. (A) Zupełnie, rzekł. (S) Ani więc, rzekłem, bóg, skoro dobry, wszystkiego przyczyną, jak większość mówi, lecz niewielu dla ludzi przyczyną, wielu zaś nie jest przyczyną; daleko mniejsze bowiem dobra nasze od złego; i dobrego nikomu innemu przypisywać nie należy, złego zaś przyczyn w czémś inném szukać potrzeba, a nie w bogu. (A) Jak najprawdziwiéj, rzekł, zdajesz mi się mówić. (S) Nie należy zatém, rzekłem, przyjmować ani Homera ani innego poety takie ot wykroczenie względem bogów nierozsądnie pepełniającego i mówiącego,*) że *dwa wiadra leżą na progu Zeusa napełnione losami, jedno zacnemi drugie zaś nieszczęśliwemi; a któremu Zeus zamięszawszy da z obojga, raz temu na złe wypada, raz znów na zacne* (dobre); *komu zaś nie tak, lecz jedno niezmięszane, tego straszny głód pędzi po boskiéj ziemi.* Ani *że rozdawcą i złego i dobrego Zeus nam został.***) Owo zaś *złamanie przysiąg i przymierza które Pandaros zerwał,* jeżeli kto powie że z *pobudki Atheny i Zeusa****) nastąpiło, nie pochwalimy; ani *kłótni bogów i zamięszania przez Themis i Zeusa*****) wznieconych;
380 ani też znowu pozwalać trzeba, aby jak *Aeschylos******) mówi słyszeli młodzi, że bóg pobudką jest śmiertelnym,

gdy zburzyć dom zapragnie z posad.

Lecz gdy który poeta wystawiać będzie cierpienia, w których się te *jamby* znajdują, *Nioby*, lub *Pelopidów* lub *Trojan* lub coś innego podobnego; albo nie należy mu pozwolić mówić że to są sprawy boga, albo, jeżeli boga, wynaleźć powinien prawie takie dla nich wytłumaczenie, jakiego szukamy, i oraz powiedzieć, że *bóg sprawiedliwe i dobre rzeczy zdziałał, tamci zaś przez ukaranie korzyści odnieśli;* że zaś nieszczęśliwymi są ukarani, a był to działającym bóg, tego nie należy pozwolić mówić poecie. Ale gdyby mówili, iż owi prosili o ukararanie i dla tego nieszczęśliwi i złem wprawdzie obciążeni, lecz że ukarani korzyść odnieśli od boga, to pozwolić; ażeby zaś mówić, iż nieszczęść przyczyną komu stawa się bóg, dobrym będący, tedy walczyć trzeba na wszelkie sposoby aby ani ktokolwiek coś takiego posiadał w swojém mieście, jeżeli to ma dobrych praw używać, ani słuchał, ni młodszy ni starszy, ani w miarach ani bez miar rozpowiadane, ponieważ to takie rozpowiadanie ani pobożne ani przygodne nam ani zgodne samo z sobą. (Ad) Głosuję z tobą, rzekł, za tém prawem i podoba mi się. (S) To tedy, rzekłem, jedném będzie z praw i wzorów około bogów, podług którego mówiący mówić a poezje składający układać je będą powinni, że oto *nie* wszystkiego przyczyną bóg, tylko dobrego. (A) I bardzo, rzekł, przydatném. (S) Jakżeż zaś to oto drugie? czyż mniemasz, że bóg jest czarodziejem i jakby z zasadzki coraz to w innych kształtach się objawia, to sam czemś się stawając i postać swoją na wiele kształtów przemieniając,

*) Iliad. 24, 527.
**) Z niewiadomego nam poety (przynajmniéj w Homerze, jak go posiadamy) nie masz o tém nic.
***) Il. 4, 69.
****) Il. 20 i 21.
*****) W Niobie, zatraconéj tragedji.

to nas zwodząc i zmuszając, abyśmy takie mniemania o nim mieli; czy też że jest on prostym i najmniéj ze wszystkich ze swojéj postaci wychodzącym? (Ad) Nie umiem, rzekł, tego teraz tak powiedzieć. (S) Jakżeż to? czyż nie konieczna, aby, gdyby coś z jego postaci wystawianém być mogło, toż albo przez niego samego wystawianém było lub przez innego? (A) Konieczna. (S) Czyż przez innego to co jest najlepiéj usposobione, najmniéj zmieniane bywa ni wzruszane, jak ciało przez potrawy, napoje i trudy, i wszelka roślina przez skwary i wiatry i podobne wpływy, czyż im co zdrowsze i silniejsze, tém najmniéj się zmienia? (A) Jakżeż nie? (S) Duszę zaś, im mężniejszą i rozumniejszą, czyż tém mniéj wpływ jaki z zewnątrz zamięszać i zmienić potrafi? 381
(A) Tak jest. (S) Otóż przecię i wszystko złożone, jako naczynia, budowy i ubiory, podług téj saméj mowy, jeżeli dobrze udziałane i dobrze opatrzone, przez czas i inne wpływy jak najmniéj zmieniane bywają. (A) Jest to tak. (S) Wszelkie tedy rzeczy dobrze opatrzone, czy z przyrodzenia czy przez sztukę czy przez oboje razem, najmniéj przemianę od innego przyjmują. (A) Zdaje się. (S) Ależ przecię bóg i to co do boga należy na wszystkie strony najlepiéj opatrzone. (A) Jakżeżby nie? (S) Z téj strony tedy najmniéj wiele kształtów mógłby mieć bóg. (A) Najmniéj przecię. (S) Ale czyżby sam się nie mógł przemieniać i przeistaczać? (A) Oczywista, rzekł, jeżeli się przemienia. (S) Czy więc na lepsze i piękniejsze przeistacza się, czy na gorsze i brzydsze od siebie? (A) Koniecznie, rzekł, na gorsze, jeżeli się przemienia; boć nie powiemy że bóg potrzebnym jest piękności lub cnoty. (S) Najsłuszniéj, rzekłem, mówisz; a kiedy te rzeczy tak się mają, czyż ci się zdaje, o Adeimancie, ażeby się który czy z bógów czy z ludzi dobrowolnie gorszym (jak jest) w jakibądź sposób czynić pragnął? (A) Niepodobna. (S) Nie podobna zatém, rzekłem, i bogu, aby się chciał zmieniać; lecz jak się zdaje, najpiękniejszym i najlepszym będąc ile można każdy z nich, trwa zawsze po prostu w postaci swojéj. (A) Wszelka konieczność mówi za tém, rzekł. (S) Żaden więc, rzekłem, z poetów niechaj nam nie mówi, o najlepszy, *że bogowie gościnnym sprzymierzeńcom podobni innych krajów, pod wszelkiemi postaciami przebywając nawiedzają miasta.**) Ani też o *Proteuszu* i *Thetidzie* niechaj nie kłamie żaden, ani w tragedjach ni w innych poezjach niechaj nie wyprowadza *Hery przemienionéj w kapłankę, żebrzącą dla błogosławionych dzieci rzeki Argejskiéj Inacha*;**) i innych podobnych rzeczy niechaj nam nie kłamią. Ani znowu niechaj matki wiarę temu dające dzieci nie straszą, opowiadając im powieści niedorzeczne, jako oto *bogowie pewni przechadzają się po nocy wielu cudzoziemców a różnorodnych przybrawszy postacie*, ażeby i przeciwko bogom zarazem nie bluźniły i dzieci nie robiły trwożliwszemi. (A) Nie, tego nie powinno być, rzekł. (S) Ale czyż, rzekłem, 382
sami bogowie wprawdzie nie zdolni są przemieniać się, lecz sprawiają aby nam się zdawało że się w różnych postaciach jawią, zwodząc i czarując nas? (A) Może, rzekł. (S) Jakżeż zaś? rzekłem; kłamaćże to chce bóg, czy mową czy uczynkiem złudę przed nami stawiając? (A) Nie wiem, rzekł. (S) Ty nie wiesz, rzekłem, że to co prawdziwém jest kłamstwem, jeżeli podobna tak powiedzieć, wszyscy bogowie i ludzie nienawidzą? (A) Jak mówisz, rzekł? (S) Tak, rzekłem, że najprzedniejszą częścią siebie i względem najprzedniejszych części nikt dobrowolnie kłamać nie chce, ale

*) Hom. Odyss. XVII, 485.
**) Hom. Odyss. IV, 456. i Pindar.

nadewszystko inne najbardziéj się lęka, aby tam tego nie przyjął w siebie. (A) Ani teraz jakoś, rzekł, nie rozumiem. (S) Myślisz bowiem, rzekłem, że coś górnego mówię; ja zaś tylko powiadam, że duszą co do istoty rzeczy kłamać i okłamać siebie, i być niewiedzącym, i tam mieć i posieść kłamstwo, wszyscy jak najmniéj pono pragną i ono w tym względzie jak najbardziéj nienawidzą. (A) Zaprawdę jak najbardziéj, rzekł. (S) Otóż więc jak najsłuszniéj, rzekłem, to prawdziwym kłamstwem się zowie, owa, mówię, w duszy niewiadomość tego co siebie okłamał; ponieważ to co w słowach naśladowaniem jest pewném tego co dusza doznała i późniéj powstałym złudobrazem, to nie całkiem czystém jest kłamstwem. Albo nie tak? (A) Zupełnie. (S) Więc istotne kłamstwo nie tylko u bogów ale i u ludzi w znienawidzeniu jest. (A) Zdaje mi się. (S) Jakżeż zatém? kłamstwo w słowach kiedyż i komuż pożyteczne, tak iż nie zasługuje na nienawiść? czyż nie naprzeciwko nieprzyjaciołom i niektórym z tak zwanych przyjaciół, kiedy przez szaleństwo albo jaki nierozum coś złego czynić zamierzają, wtenczas dla odwrócenia tegoż jakby lekarstwo użyteczném się staje? i czyż w tych, o których oto mówimy, powieściach, ponieważ nie wiemy, jak się ma z prawdą około starych rzeczy, przypodobniając prawdzie kłamstwo jak najbardziéj, tak go użyteczném nie czynimy? (A) I bardzo, rzekł, tak jest. (S) Pod którym tedy z tych względów bogu kłamstwo pożyteczne? czyż dla niewiadomości starych rzeczy przypodobniając ma on kłamać? (A) Zaiste śmiesznéin by to było, rzekł. (S) Kłamiącego więc poety nie masz w bogu. (A) Nie zdaje mi się. (S) Ale lękając się nieprzyjaciół mógłby kłamać? (A) Daleko od tego! (S) Ale dla nierozumu lub szaleństwa domowych? (A) Przecież żaden, rzekł, z nierozumnych i szalonych bogu nie jest miły. (S) Nie ma więc powodu dla któregoby bóg kłamał. (A) Nie ma. (S) Na wszystkie strony więc bez kłamstwa jest boskość i bóstwo. (A) Zgoła, rzekł. (S) Bez wątpliwości tedy jest bóg z istoty prosty i prawdziwy i w uczynku i w mowie, i ani sam z kształtu swego nie wy-
383 chodzi, ani innych nie zwodzi, ani w złudach ani w mowach ani w zsełaniach znaków, ani na jawie ani we śnie. (A) Tak, rzecze, i mnie się samemu okazuje, kiedy cię słucham. (S) Przyznajesz więc, rzekłem, że to jest drugi wzór (typ), podług którego należy o bogach i mówić i śpiewać, to jest że ani oni czarodziejami nie są przez przemienianie siebie, ani nas kłamstwami nie uwodzą, ni w mowie ni w uczynku? (A) Przyznaję. (S) Wiele zatém w Homerze pochwalając, nie będziemy przecież chwalić owego przesłania Agamemnowi ***Snu od Zeusa***,*) ani tego w ***Aeschylosie****) kiedy Thetis powiada, że ***Apollo*** na jéj weselu ***śpiewając wyliczał jéj szczęsne porody, Od chorób nie tknięte długie żywoty; i wszystko przebiegłszy, bogom miłe (prawi) moje losy pochwalną pieśnią (paeanem) uwielbił, radując mi serce. A ja Feba usta boskiemi nieklamiącemi być tuszyłam, wieszczą pieniące się sztuką; On wzdy sam pieśniarz, sam na biesiadzie przytomny, Sam to sławiący, sam był zabójcą mojego dziecięcia!*** Kiedy kto takie rzeczy o bogach wypowiadać będzie, oburzać się będziem i nie damy mu ***Orszaku****) ani nie pozwolimy, aby nauczyciele używali tego do kształcenia młodych, jeśli mają nam strażnicy bogów czczącymi i boskimi zostać, o ile człowiekowi tylko podobna. (A) Zupełnie, rzekł, ja te wzory przyjmuję i pragnąłbym jako praw ich użyć.

*) Iliad. 2, 1.
**) Z zatraconéj tragedji tegoż poety.
***) To znaczy: nie pozwolimy mu sztuk swoich przedstawiać na teatrze.

Str. 9 wiersz od góry 20 zamiast „ona" czytaj „on".

